

opusdei.org

KSIĄŻKA: Na koniec świata

Niedawno ukazała się książka na temat Antka, małego chłopca, bohatera opublikowanego przez nas artykułu "Dzieje Rycerza Antka".

05-05-2009

Posłowie ks. Jana O'Dogherty, który opiekował się duchowo chłopcem w jego ostatnich miesiącach.

Antek miał zaledwie sześć lat, kiedy odszedł. Bez wiary, czy ktoś potrafi

wytłumaczyć śmierć małego dziecka? Z miejsca pojawiają się pytania, na które bardzo trudno odpowiedzieć. Dlaczego dziecko musi cierpieć? Dlaczego Pan zabrał go tak młodym? Dlaczego powołał go do życia i potem prawie nie dał mu szansy, by czegokolwiek w życiu dokonał?

Drogi Boże nie są naszymi drogami. Śmierć małego Antka - po ludzku sądząc tragedia - stała się wydarzeniem miłości. Z pomocą przychodzi Pismo Święte, ucząc nas właściwego oceniania śmierci sprawiedliwego: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości.” (Mdr 4, 13-14).

Przykład Antka pozwala rozumieć słabość Pana do dzieci: „pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie

przeszkadzajcie im: do takich bowiem należy królestwo Boże” (Łk 18, 16). Antoś był świadomy, że jest w szczególny sposób kochany przez Pana Boga. I to z dwóch powodów: ponieważ był dzieckiem i ponadto chorym. Dzieci bowiem i chorzy są ulubieńcami Boga.

W krótkim czasie swego ziemskiego życia Antek nauczył się, i to dogłębnie, istotnych prawd życia chrześcijańskiego: miłości do modlitwy, do Krzyża i do sakramentów. Jego modlitwa była prosta, bezpośrednia, ufna. Rozmawiał ze swoim ukochanym Bogiem Ojcem jak dziecko Boże. Pamiętam, z jaką naturalnością odprawiał swoje praktyki pobożności, jak ładnie klęczał na łóżku, jak pięknie dziękował Panu po Komunii św.

Zrozumiał znaczenia Krzyża, co zwykle niemało kosztuje dorosłych.

To dlatego, że Pan udzielał mu nauki w przyspieszonym trybie. Obdarzył go ciężkim Krzyżem. Antoś zaakceptował go bez buntu, z przekonaniem, że jest on zewnętrznym wyrazem miłości Pana.

W swoim krótkim życiu Antek wiele razy przyjmował sakramenty - źródła łaski. Przystępował często do sakramentów: Pokuty i Komunii świętej. Z powodu choroby przyjął te dwa sakramenty pierwszy raz wcześniej niż zwykle - w wieku sześciu lat. Tylko intensywne działanie łaski w jego duszy tłumaczy jego męstwo i pogodę ducha wobec trudnych doświadczeń życiowych, które go spotkały.

Sługa Boży Jan Paweł II, w czasie audiencji generalnej poświęconej roli dzieci w Kościele, przypisał ich życiu te same dwa główne zadania, które są istotą życia każdego wiernego: świętość i apostołstwo. Ilustrował to

cytując słowa św. Piusa X papieża, który obniżył wiek Pierwszej Komunii do tego momentu, kiedy dziecko potrafi odróżnić Chleb Eucharystyczny od zwykłego chleba. „Uzasadniając obniżenie wieku, w którym można przystępować do Komunii świętej, św. Pius X mówił: będziemy mieli świętych pośród dzieci. I rzeczywiście, mieliśmy takich świętych. Dzisiaj możemy dodać: Będziemy mieli apostołów pośród dzieci” (Jan Paweł II, 17 VIII 1994).

W obrzędzie chrztu dziecka modlimy się, aby nowo ochrzczone „zachowało godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne”. Z chwilą, gdy Duch Święty zaczyna zamieszkiwać w duszy ludzkiej, a następuje to w momencie Chrztu, z miejsca inicjuje dzieło uświęcania człowieka. Dziecko tuż po chrzcie jest rzeczywiście święte, ponieważ ma duszę w stanie łaski, niesplamioną

żadnym grzechem. Jeżeli potem nie stawia przeszkód i nie traci łaski uświęcającej, dzieło Ducha Świętego jest kontynuowane i pogłębiane. Tylko Bóg jest w stanie zbadać dokładnie duszę każdego człowieka, ale mamy wszystkie przesłanki ku temu, by myśleć, że Antek nie stracił nigdy stanu łaski uświęcającej, którą otrzymał w dniu swojego chrztu.

Świętymi są nie tylko osoby kanonizowane: jest dużo więcej świętych nie kanonizowanych, świętych anonimowych, których uroczystość obchodzimy wspólnie 1-go listopada. Powołanie do świętości nie zna wieku. Można powiedzieć, że wśród świętych jest szczególnie dużo dzieci. Dlatego 18 XII 2007r. Benedykt XVI podpisał dekret o heroiczności cnót Antoniny Meo (Nennolina), dziewczynki sześciolatniej, która może stać się najmłodszą błogosławioną niemęczennicą w historii Kościoła.

Myśl o świętości, jako „ostatnim akordzie” powoduje odkładanie jej „ad kalendas graecas”. Przykład świętych dzieci budzi nas z letargu.

Antek, jak każdy chrześcijanin, miał również apostolską misję do spełnienia i ośmielał się powiedzieć, że ją zrealizował. Chorzy istnieją między innymi po to, aby budzić miłość w swoim otoczeniu.

Cierpienie Antka budziło współczucie i miłość u wielu ludzi, zachęcało ich do oddania się dla niego, czyniło ich lepszymi. Choroba Antosia zmobilizowała wielu dorosłych do modlitwy, zbliżała ich do Boga. Ofiarowywali w jego intencji różne wyrzeczenia, uczestnictwo we Mszy św. ... Tak, Antek uczynił wiele dobrego dla ludzi ze swego otoczenia. Z drugiej strony, całkiem świadomie, Antoś polecał swoje apostolskie intencje, związane z rodziną, swoimi

przyjaciółmi, kolegami ze szkoły. Krótkie życie Antosia przeżywane było niezwykle intensywnie i bardzo owocnie dla innych.

Dziękuję Panu, że udzielił mi łaski duchowego opiekowania się Antkiem w ostatnich miesiącach jego życia. Uważam to za jedno z najpiękniejszych doświadczeń mego kapłańskiego życia. Jak my wszyscy, którzy pojawialiśmy się przy nim podczas jego choroby, ja również więcej od niego otrzymałem niż mu dałem.

Na początku choroby ustaliliśmy, że będziemy mówili Antkowi więcej o Niebie niż o śmierci. Myśleliśmy, że w ten sposób dodamy mu otuchy. Ponadto, tłumaczenie dziecku, czym jest śmierć to zadanie niełatwe. Po jakimś czasie Antoś zdał sobie sprawę, że jego śmierć nadchodzi. Był do niej przygotowany. Nie bał się. Ufał Ojcu, który na niego czeka.

Jedna tylko sprawa powodowała jego niepokój: jak długo będzie czekał na rodziców. Kiedy mu wyjaśniliśmy, że w życiu wiecznym czas nie istnieje, lecz jeden dzień mija tak szybko jak tysiąc lat, był już całkowicie spokojny.

Antek zmarł w trakcie Oktawy wielkanocnej. Towarzyszył Jezusowi w Jego cierpieniu i śmierci, wziął udział również w Jego Zmartwychwstaniu. Przeszedł z Nim przez Kalwarię do Góry Tabor. I tam teraz wstawia się za nami.